

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/archiwum/219315,Marta-Marcinkiewicz-Emigracja-lat-osiemdziesiątych-XX-w-jako-jedno-z-następstw-i.html>
27.02.2026, 02:01

Marta Marcinkiewicz: Emigracja lat osiemdziesiątych XX w. jako jedno z następstw internowania

Internowanie miało na celu odizolowanie działaczy związkowych i opozycyjnych od reszty społeczeństwa. Szybko jednak okazało się, że umieszczenie „spiskowców” w takich zbiorowiskach niekoniecznie przyniesie dobry skutek.

[Aparat bezpieczeństwa](#) [Emigracja](#) [Represje](#) [Stan wojenny](#)

20.05



Przejście graniczne w Gubinie, 1980 r. Fot. AIPN

Wielu internowanych, szczególnie młodych, dopiero w ośrodkach odosobnienia zapoznało się z prawdziwą konspiracją. Władze dość szybko zreflektowały się, że na dłuższą metę nie jest to sposób na złamanie tych ludzi. Uznały, że wobec niektórych działaczy jedyną słuszną metodą neutralizacji będzie ich wyjazd z kraju.

Nie będziemy stawiać przeszkód

W pierwszym po wprowadzeniu stanu wojennego przemówieniu sejmowym 25 stycznia 1982 r. gen Wojciech Jaruzelski mówił:

„Nie jest zamiarem władz, aby deportować kogokolwiek wbrew jego woli. Nie będziemy jednak stawiać przeszkód, gdy osoby te zechcą osiedlić się w innych, wybranych przez siebie krajach”.

Nie była to nowa metoda uspokajania sytuacji w PRL, stosowały ją również inne państwa

komunistyczne, np. od 1977 r. w ten sposób pozbywano się dysydentów z Czechosłowacji (akcji nadano kryptonim „Czyszczenie szamba”). Podobną taktykę wiosną 1980 r. zastosował Fidel Castro, który ogłosił usunięcie straży strzegącej ambasady Peru w Hawanie. W ciągu kilku dni na teren ambasady weszło 10 tys. Kubańczyków proszących o azyl. Castro otworzył port Mariel, skąd w ciągu pięciu miesięcy w kierunku Florydy wypłynęło 125 tys. uciekinierów.

Specjalną akcję, w ramach której zachęcano internowanych oraz działaczy związkowych i opozycyjnych do wyjazdu z kraju, z polecenia gen. Jaruzelskiego i gen. Czesława Kiszczaka MSW rozpoczęło w marcu 1982 r. Do ośrodków odosobnienia wysyłano przedstawicieli Biura Paszportowego, który gwarantowali internowanym, że w ciągu miesiąca od daty złożenia wniosku mogą znaleźć się w wybranym przez siebie kraju. Obiecywali przyjazd do ośrodka fotografa oraz błyskawiczne załatwienie wszelkich formalności. Internowani mogli składać nawet częściowo uzupełnione kwestionariusze (np. bez danych o rodzinie, jeżeli ktoś ich nie pamiętał). Mogły być uzupełnione dopiero po otrzymaniu zgody na emigrację. Zgodnie z dyspozycją gen. Jaruzelskiego podania od osób internowanych i ich rodzin miały być załatwiane w trybie natychmiastowym, a o zgodę na wyjazd można było ubiegać się nawet jeżeli internowanie trwało kilka dni.

Paszporty emigracyjne były wystawiane na rok i dotyczyły tylko jednokrotnego przekroczenia granicy. *De facto* były biletem w jedną stronę. Dopiero po upływie roku można było ubiegać się w kraju emigracji o paszport konsularny. W okresie ważności paszportu emigracyjnego w razie chęci przyjazdu do Polski w odwiedziny trzeba było ubiegać się o zgodę, zatem przyjazd z powrotem do Polski był właściwie niemożliwy.

Posiedzieć sobie w Paryżu, czy gdziekolwiek

W związku z dużym zainteresowaniem mediów, szczególnie zagranicznych, przedstawiciele rządu swoje propozycje złożone internowanym starali się przedstawić opinii publicznej w sposób jak najbardziej korzystny, wprowadzając ją przy tym w błąd. Na konferencji prasowej Jerzy Urban mówił:

„Chcę tu podkreślić, że słowo deportacja, czy nawet emigracja jest tu niewłaściwe, ponieważ wszyscy, absolutnie wszyscy otrzymali paszporty normalne, ważne na trzy lata. Po trzech latach te paszporty można przedłużyć w konsulatach polskich, albo zamienić na paszporty polskie konsularne, jeśli chce się zostać na Zachodzie na stałe, czy na dłuższy czas. Posiadacz takiego paszportu, jak każdy polski obywatel, może w każdej chwili wrócić do Polski. A więc pojęcie jakiegoś ekspulsowania polskich obywateli, niewygodnych rządowi w kraju, jest po prostu absurdalne, dlatego że nie jest ekspulsowaniem, gdy ekspulsowany może od razu wsiąść w pociąg i wrócić”.

Jednocześnie przyszłych emigrantów przedstawiał w sposób kompromitujący:

„Rząd polski szuka najbardziej humanitarnych sposobów zabezpieczenia państwa przed ich działalnością. I wobec tego premier Jaruzelski, a potem minister Kiszczak uznali, że jeżeli jakaś osoba chciałaby wyjechać za granicę, posiedzieć sobie w Paryżu, czy gdziekolwiek, i w ten sposób państwo polskie zabezpieczone byłoby przed ich działalnością, to proszę bardzo, ponieważ nam tu nie chodzi właśnie o żadne represje, a tylko o umożliwienie prowadzenia pewnego rodzaju działalności. I stąd umożliwienie ze względów humanitarnych tego rodzaju wyboru”.

Niektóre propozycje wyjazdu władze składały w dość wysublimowanej formie. Przykładowo, gen. Kiszczak, przez żonę Andrzeja Szczypiorskiego, przekazał Bronisławowi Geremkowi list z Francji z zaproszeniem na pięcioletni pobyt tam w charakterze wykładowcy. Internowani w Jaworzu postanowili jednak, że nikt z nich nie przyjmie żadnej propozycji w warunkach internowania.

Wystosowali specjalne oświadczenie, w którym wzywali ludzi cieszących się moralnym autorytetem na całym świecie oraz narodowe i międzynarodowe instytucje powołane do ochrony praw ludzkich i obywatelskich, aby zajęły stanowisko wobec planu rządu PRL. W ofercie rządu dopatrywali się znamion szantażu względem ludzi niepewnych swego losu, znajdujących się w położeniu, w którym nie mogło być mowy o swobodnym wyrażeniu woli.

[Czytaj artykuł Marty Marcinkiewicz *Emigracja lat osiemdziesiątych XX w. jako jedno z następstw internowania* na portalu przystanekhistoria.pl](#)

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

Aparat bezpieczeństwa, Emigracja, Represje, stan wojenny

Artykuł